

4. Głos Dwubrzeża

Wtorek
4 sierpnia 2015

Oficjalny magazyn
9. Festiwalu Filmu i Sztuki DWA BRZEGI
Kazimierz Dolny, Janowiec nad Wisłą



◆ Stuhr

◆ Oppenheimer

◆ Maddin

◆ Mendoza



Oficjalna gazeta Festiwalu Filmu i Sztuki DWA BRZEZI w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą

Adres redakcji: Miasteczko Festiwalowe, ul. Nadwiślańska 9, 24-120 Kazimierz Dolny; e-mail: redakcja@dwabrzezi.pl; Pierwszy brzeg: Dawid Rydzek
 Drugi brzeg: Błażej Hrapkiewicz; Łączenie brzegów: Radosław Bućko; Fotografowanie brzegów: Michał Wargin, Stanisław Rozpędzik
 Sekretarz redakcji: Paulina Pacanowska
 Skład nurtu: Paulina Bukowska, Mateusz Góra, Łukasz Kolender, Alicja Mazurkiewicz, Marcin Miętus, Barbara Rusinek

Na okładce: kadr z filmu „Scena ciszy”, reż. Joshua Oppenheimer

Blisko człowieka

O tym, że należy słuchać ludzi i krytycznie patrzeć na swoje osiągnięcia, z Jerzym Stuhrem rozmawia Mateusz Góra

Mateusz Góra: Widziałem pana na projekcji „W piwnicy” Ulricha Seidla.

Jerzy Stuhr: Obserwuję tego reżysera bardzo uważnie.

MG: Czy Polacy są gotowi na artystów, którzy „kalają własne gniazdo”?

JS: Wydaje mi się, że mamy prawo może nie do kalania własnego gniazda, ale do przenicowywania własnej tożsamości. Ja nie mógłbym powiedzieć o Austriakach tego, co mówi Seidl, ale on ma do tego prawo. Tak jak ja mam prawo powiedzieć coś równie krytycznego o Polakach. Zwróćmy jednak uwagę, że Austriacy mają bogatą tradycję literacką ukazywania swojego narodu w morzu kompleksów – wystarczy wspomnieć Thomasa Bernharda czy wcześniej Arthura Schnitzlera. Różnicę między Polakami i Austriakami trzeba rozpatrywać w tym kontekście. Uważam natomiast, że miarą klasy społeczeństwa jest umiejętność samokrytyki. Nawet komuniści to wiedzieli i ją uprawiali, choć to była wyłącznie propaganda. U podstaw samokrytyki leży przekonanie, że klasą jest przyznanie się do swoich win, bo przynosi to oczyszczenie oraz możliwość przekazania dzieciom wiedzy o grzechu, którego nie należy popełniać. Jeżeli staramy się zatuszować swoje winy, to zawsze będziemy tkwili w drobnomieszczańskim grajdółku. Ja też staram się dążyć te same tematy, co pan Smarzowski, pan Pasikowski, chociaż w przeciwieństwie do nich wybrałem komedię. Jednym z moich idoli jest też Andrzej Munk.

MG: „Obywatel” powstał, żeby sprawdzić, czy Polacy są już w stanie śmiać się ze swojej historii?

JS: To była próba i muszę przyznać, że najlepiej zareagowała publiczność. Krytycy, filmoznawcom i środowisku filmowemu nie podobał się „Obywatel”, ale widzom owszem. Oni są gotowi na śmiech.



MG: Wydaje mi się, że pan, podobnie jak Munk, nie wierzy w dydaktykę na poważnie.

JS: Tak, to wynika z mojego temperamentu, ale ma też związek z literaturą, którą prześląknąłem. Kiedy ktoś naczyta się Mrożka i Gombrowicza, to ma w sobie taką prześmiewczość. Nie mogłem czytać Gombrowicza w gimnazjum, bo był wtedy zabroniony. Dopiero na studiach łaskawie wpuszczali nas, polonistów, do osobnej sali, gdzie mogliśmy czytać książki paryskiej „Kultury”, w tym Gombrowicza. A zakazany owoc, jak wiadomo, chłonie się jeszcze chętniej. Przeżyłem czasy, w których za słowo można było pójść do więzienia. Zawsze jednak moją pierwszą reakcją był śmiech, a dopiero potem strach i wściekłość. Dlatego jeśli chcę opowiedzieć o naszej historii uczciwie, muszę to zrobić przez pryzmat śmiechu.

MG: Czy oglądając filmy młodych twórców ma pan czasem wrażenie, że sam chciałby nakręcić coś podobnego?

JS: Tak, czasem żałuję, że to ja czegoś nie wymyśliłem, chociaż może nie dotyczy to młodych twórców. Powoli dojrzałem do nakręcenia filmu o miłości starszych ludzi, a tu przyszedł pan Haneke i zrobił właśnie taki film, psia krew. No i co ja teraz pocznę? Chociaż częściej mam takie wrażenie odnośnie scenariuszy. Wśród podczas spotkania poświęconego trudnym dla kina rozdziałom w historii Polski będę miał okazję podyskutować z młodymi autorami scenariusza, w którym nie ma nic ze Smarzowskiego, Pasikowskiego czy Stuhra.

MG: A mężczyzna czasem rola autorytetu?

JS: Zdarzają się sytuacje, że dzwoni lekarz i prosi, żebym porozmawiał z pacjentem, bo on już nie daje rady. A ja przecież nie wiem, o co chodzi i muszę rozmawiać z zupełnie obcym człowiekiem. To trudne sytuacje. Ostatnio poproszono mnie, żebym wysłał maila do kobiety, która nie chce żyć. I teraz co, mam po prostu uisnąć do hotelu i to zrobić? Zdamy sobie jednak sprawę, że muszę patrzeć inaczej. Przekroczyłem granicę aktor-widz i stałem się kimś bardzo bliskim dla wielu ludzi. Za sprawą swojego cierpienia wszedłem na inny poziom, co widać na spotkaniach, gdzie ludzie chcą się zwierzyć, a nie zapytać tylko, co czuję, kiedy całuję na scenie.

Cisza po burzy

Po głośnej „Scenie zbrodni” dokumentalista Joshua Oppenheimer wraca do Indonezji. Tym razem nie przygląda się sprawcom ludobójstwa, lecz ofiarom i ich bliskim

„Scena ciszy”, najnowszy dokument urodzonego w Teksasie reżysera, przybliży widzom postać Adiego – optyka z północnej Sumatry. Jego brat, działacz społeczny, został zamordowany przez szwadron śmierci po zamachu stanu generała Suharto w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Oppenheimer podąża za Adim z kamerą i pomaga mu w śledztwie dotyczącym potwornych zbrodni. Bohaterowie konfrontują się z kolejnymi oprawcami, starając się wymusić na nich wyznanie winy. Dla katów to wszystko jednak przeszłość, do której nie warto wracać.

Nominowana do Oscara „Scena zbrodni” opowiadała o zbrodniarzach odpowiedzialnych za antykomunistyczną czystkę, którzy z dumą wspominali dokonane morderstwa. W „Scenie ciszy” Oppenheimer odwraca wektor, tworząc nie tyle przypis do poprzedniego dzieła, co jego kontynuację z nowej perspektywy. Jego najnowszy film ma bardziej kameralny charakter, dzięki czemu reżyser osiąga niezwykle mocny efekt bezradności człowieka wobec władzy, historii, przeszłości.

„Scena ciszy” opowiada też jednak o milczeniu. Milczeniu głównego bohatera, który oglądając zarejestrowane przez reżysera wywia-

dy z oprawcami, decyduje się na poważne kroki. Milczeniu, którym raczą Adiego sami zbrodniarze oraz ich rodzina, niechętni do wzięcia odpowiedzialności za popełnione zbrodnie. Adi, odwiedzając kolejnych oprawców pod pretekstem badania wzroku, dowiaduje się z pierwszej ręki o bestialskich poczynaniach mieszkańców Indonezji. Tym, co jednak najbardziej zaskakuje, jest empatia bohatera. Kolejne wypowiedzi, pełne wytartych sloganów o propagandowym zabarwieniu, przyjmowane są przez bohatera ze spokojem, niekiedy nawet wyrozumiałością.

Głównego bohatera swojego filmu Oppenheimer szukał przez długie miesiące. „Scena zbrodni” oraz „Scena ciszy” to efekt siedmiu lat spędzonych z byłymi dowódcami brygad śmierci w Indonezji. Drugi dokument studiującego reżyserię na Harvardzie artysty został nakręcony przed premierą pierwszego, bowiem Oppenheimer wiedział, że po publicznych pokazach „Sceny zbrodni” nie będzie mógł bezpiecznie wrócić do Indonezji. Konsekwencje udziału w projekcie reżysera odczuł też Adi, który zmuszony był przeprowadzić się wraz z rodziną do innej części kraju. Badając rany i traumy mieszkańców Indonezji, reżyser osiągnął efekt niezwyklej prawdy, z którą muszą zmierzyć się także widzowie.

Marcin Miętus

Pokaz filmu „Scena ciszy” w Energetycznym Kinie PGE o 14.00.



Dziś zagrają:
~~~~~

17:00

**Akcent, Laboratorium Pieśni i Poezji**  
MIĘCIMIERZ, GALERIA KLIMATY

19:00

**Piotr Woźniak** KLUB PERŁA

19:19

**Sjón** PRZYSTANEK KORZENIOWA

21:00

**Hańba!** DUŻY RYNEK

# Kinofilski zawrót głowy

Guy Maddin jest powszechnie znany ze swojego intelektualnego łakomstwa i niezliczonych obsesji. Tym razem *enfant terrible* kanadyjskiego kina proponuje naszpikowaną jadowitymi kolorami i niebezpiecznym humorem podróż do „Zakazanego pokoju”

Nawet gdyby nazwisko Guya Maddina nie pojawiało się w napisach jego filmów, odgadnięcie ich autora nie nastęczałoby zbyt wielu trudności. Twórczość Maddina to uczta dla głodnych perwersji i fantazji miłośników kina, którzy gotowi są zaryzykować zawrót głowy dla kilku godzin szalonych wizji prosto z sennych marzeń. Przytulna ciemność i wygodne fotele pozwalają publiczności wyjść bez szwanku ze starcia z uwiecznioną na ekranie wyobraźnią ekscentrycznego reżysera.

Charakterystyczny styl Maddina można dostrzec już w jego pełnometrażowym debiucie – „Opowieściach ze szpitala w Gimli”, gdzie dźwięk jest celowo niesynchronizowany, obraz ziarnisty, a tło nie-realistyczne. Reżyser wielokrotnie sięga również po narzędzia wykorzystywane przez twórców kina niemego, więc dialogi pojawiają się na ekranie w formie wymyślnych napisów. Jeśli dodamy do tego nieprzerwany ciąg nocnych majaków, otrzymamy rozpasany świat, do którego wszystkie klucze ma jedynie jego stwórca.

Maddin jest twórcą, który pieczołowicie buduje swoją legendę, co najlepiej widać w takich filmach jak „Tchórze przyklekają”, „Piętno na umyśle” i „Moje Winnipeg”. To oczywiście legenda, która nie musi mieć nic wspólnego z rzeczywistością. To, co Maddin prezentuje jako fakty, jest tak naprawdę zazwyczaj misternie skonstruowaną fikcją, skrywającą jednak prawdę dużo głębszą niż jakakolwiek płytka biografia. Wydarzeniem, które być może najmocniej wpłynęło na twórczość kanadyjskiego artysty, jest samobójstwo jego brata, a jednym z najczęściej powtarzających się motywów w filmach Maddina jest wzorowana na jego ojcu jednoosobowa postać.

W swoim ostatnim filmie, nakręconym wspólnie z Evanem Johnsonem „Zakazany pokój”, Maddin przekracza granice, żongluje popularnymi tropami i kliszami, przeplatając ze sobą historię zakochanego drwala, instrukcje dotyczące brania kąpeli i sny o wybuchającym wulkanie. Całość okrasza przewrotnym poczuciem humoru i znów obsadza kultowego niemieckiego aktora Udo Kiera, wcielającego się kolejno w Hrabiego Yugha, Kamerdynera, Zmarłego ojca, Strażnika i Farmaceutę. Dla kinomanów lektura obowiązkowa.

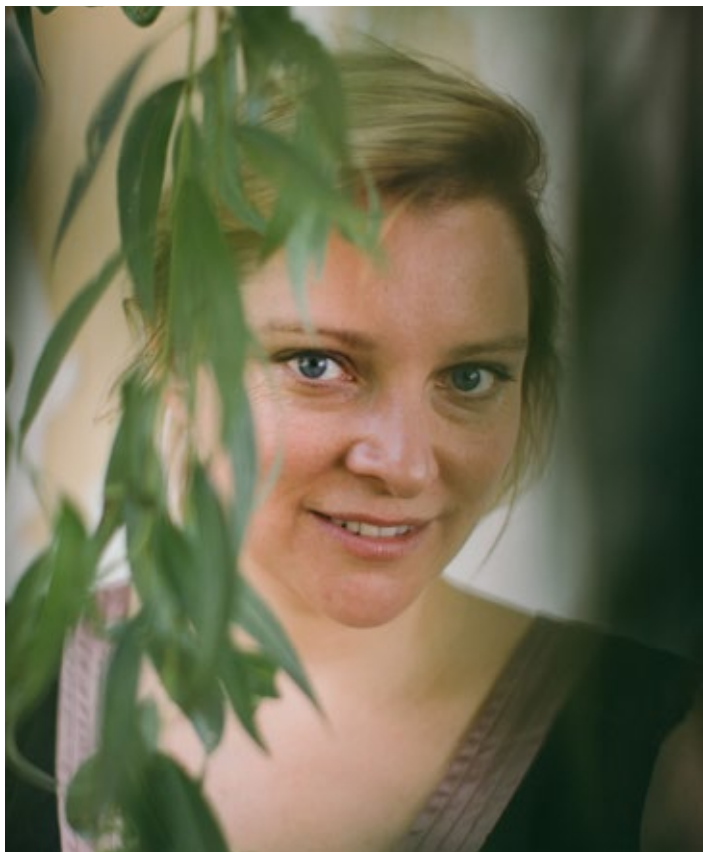
Alicja Mazurkiewicz

Pokaz filmu „Zakazany pokój” w Energetycznym Kinie PGE o 18:15.



Cafe  
Kocham Kino  
~~~~~

- 11:00** Kino za Rogiem - kino blisko nas
- 15:00** **ks. Andrzej Luter**, autor książki „Kino Wiecznie Młode”
- 16:00** Konkurs filmów krótkometrażowych – spotkanie z twórcami
- 17:00** **Marta Maklakiewicz**, autorka książki „Maklak. Oczami córki”
- 18:00** **Grzegorz Królikiewicz**, twórca filmu „Sąsiady”
- 21:00** „Dekalog 4” - wersja zremasterowana



Nie mogę żyć bez pisanía

„Znam kogoś, kto cię szuka” to koprodukcja polsko-francuska, w której główna bohaterka – nastoletnia Rose – miota się między skrajnymi emocjami, zmagając się z trudnym etapem dojrzewania. Z reżyserką filmu, Julią Kowalską, rozmawia Marcin Miętus

Marcin Miętus: W swoich filmach podejmujesz tematy dojrzewania, buntu, poszukiwania własnej tożsamości. Dlaczego akurat one cię interesują?

Julia Kowalska: Wiek nastoletni jest dla mnie najbardziej fascynujący, bo z jednej strony wszystko jest możliwe, a z drugiej wszystko jest trudne. Będąc nastolatkami, odbieramy świat bardzo emocjonalnie, zupełnie jak bohaterka „Znam kogoś, kto cię szuka”. Mój film nie jest jednak po prostu kolejnym filmem o nastolatkach, nie wpisuje się do końca w kategorię filmu o dojrzewaniu.

MM: „Znam kogoś, kto cię szuka” to twój pełnometrażowy debiut fabularny, nakręciłaś poza tym trzy dokumenty i jedną krótkometrażową fabułę. W jakim rodzaju czy gatunku czujesz się najlepiej?

JK: Moim zdaniem między fabułą a dokumentem nie ma żadnej różnicy, a jeśli istnieje, to granica jest bardzo cienka. Reżyser stawia kamerę, bo ma coś do powiedzenia, więc w filmie zawsze jest obecny jego punkt widzenia. Cel fabuły i dokumentu jest przecież taki sam – opowiadanie historii.

MM: Piszesz również scenariusze.

JK: Tak, nie mogę żyć bez pisanía. Pracuję teraz nad kolejnym filmem, tym razem będzie to produkcja francuska. Francja jest mi najbliższa, bo tam się wychowałam i tam mieszkam, choć z Polski, gdzie mieszka moja babcia, również czerpię dużo inspiracji.

MM: Film „Znam kogoś, kto cię szuka” miał premierę na festiwalu w Cannes, teraz podróżujecie z nim po Polsce. Czym różnił się odbiór publiczności w tych dwóch krajach?

JK: Różnice wynikają z odmiennego poczucia humoru Polaków i Francuzów. W filmie są też sceny, w których pojawiają się akcenty typowo polskie lub francuskie. Bardzo podobają mi się te różnorodne reakcje. Polska publiczność żywiołowo reaguje przede wszystkim na sceny, w których bohaterka czyta balladę Mickiewicza, „Panią Twardowską”, albo takie, gdzie bohater grany przez Andrzeja Chyrę puszcza Rose polskie piosenki. Te elementy fabuły są – podobnie zresztą jak wiele innych – inspirowane moim życiem. Choć nie jest to film autobiograficzny.

MM: Jak udało ci się znaleźć główną aktorkę, Liv Henneguier?

JK: W ciągu roku spotkałam około stu młodych, świetnych aktorek. Liv od razu mi się spodobała. Mamy ze sobą wiele wspólnego. Urodziła się w Szwecji i nie ma typowej francuskiej urody, co bardzo mi się spodobało. Jest ponadto zdolną aktorką, choć zanim doszło do naszej współpracy miała za sobą dopiero jedną fabułę – otrzymała za nią zresztą nagrodę na jednym z francuskich festiwali. Liv jest bardzo otwarta, inteligentna i ma wyjątkową osobowość.

MM: W jaki sposób doszło do współpracy z Andrzejem Chyrą, bohaterem zeszłorocznej retrospektywy aktorskiej na Dwóch Brzegach?

JK: Andrzej zaufał mi od początku, bardzo się polubiliśmy. Po przeczytaniu scenariusza zgodził się na współpracę, nie bacząc na niewielki budżet filmu. Jest świetnym aktorem, dużo się od niego nauczyłam. Mam nadzieję, że on również. (śmiech)



Niesfilmowani
~~~~~

16.30

**Hubert Klimko-Dobrzaniecki,** spotkanie autorskie  
w Muzeum Nadwiślańskim  
w Kazimierzu Dolnym, Gmach Główny, Rynek 19

# Problemy w raju

W filmach Brillante Mendozy surowy obraz filipińskiej rzeczywistości łączy się z refleksją na temat przemocy. Jego najnowsze dzieło – „Taklub” – opowiada o życiu po katastrofie

Karię rozpoczynał jako scenograf na planach filmów fabularnych i telewizyjnych, sztuk teatralnych, a także reklam. Jako reżyser zadebiutował dopiero w 2005 roku filmem „Masażysta”, który został natychmiast zauważony i zdobył Złotego Lamparta na festiwalu w Locarno. Był pierwszym filipińskim filmowcem, który otrzymał nagrodę dla Najlepszego Reżysera na festiwalu w Cannes – w 2009 roku jury doceniło wstrząsający, oparty na faktach „Kinatay”. Od czasu debiutu nakręcił już szesnaście filmów, oklaskiwanych, oprotestowywanych i nagradzanych w Cannes, Wenecji czy Berlinie. W swoim ojczystym kraju niejednokrotnie borykał się z cenzurą.

Filmy Mendozy utrzymane są w stylistyce paradokumentalnej, opisując codzienne życie Filipińczyków w bardzo naturalistyczny sposób. Reżyser jest baczny obserwatorem ludzkich zachowań – wglądając się w mroczne sekrety bohaterów, skutecznie unika uproszczeń. Jeśli opowiada o przemocy, to w sposób dosadny i uporczywie szczegółowy. Portretuje zwykłe świat marginesu, zdemoralizowany, dotknięty ubóstwem, owładnięty żądzą pieniądza, ale jednocześnie pełen religijnych symboli. Mendoza często sięga do prawdziwych historii, jak choćby w jednym ze swoich najbardziej znanych filmów „Pozdrowienia z raju” z Isabelle Huppert w roli głównej, gdzie grupa obcokrajowców zostaje uprowadzona przez islamskich bojowników.

W najnowszym filmie, „Taklub”, Mendoza ponownie mierzy się z historią opartą na faktach. W 2013 roku Filipiny nawiedził tajfun Haiyan, powodując ogromne spustoszenie i śmierć dziesiątek tysięcy osób. Akcja filmu rozgrywa się w mieście Tacloban, gdzie grupa ocalałych musi ułożyć sobie życie po katastrofie.

*Paulina Bukowska*

Pokaz filmu „Taklub” w Energetycznym Kinie PGE o godz. 16.00.



# Wieczorem na dancing

Po całodziennym maratonie filmów i spotkań z twórcami, warto zakończyć dzień na Dużym Rynku, gdzie codziennie o godzinie 21.00 wystąpią wyjątkowi artyści

W Kazimierzu wystąpią młodzi polscy wykonawcy, których oryginalna, żywiołowa twórczość z pewnością skutecznie rozgrzeje festiwalową publiczność późnym wieczorem, gdy temperatura zacznie już spadać. Wstęp na koncerty jest bezpłatny.

Jako pierwszy na scenie pojawi się zespół Hańba! i przeniesie nas do międzywojennej Polski. W ich repertuarze znajdują się zarówno utwory inspirowane folklorem, jak i prosty energiczny punk rock. Sami mówią o sobie: „Wyobraźmy sobie, że punk rock nie powstaje na wyspach brytyjskich w latach siedemdziesiątych, lecz w międzywojennej Polsce, jako wyraz buntu przeciwko autorytarnym rządów sanacji. Oto, czym jest HAŃBA!”

Autorski, magiczny klimat Kaszub przybliży Olo Walicki z albumem „Kaszebe II”, gdzie konfrontuje obraz wiejskiej idylli z nieznosnym prowincjonalizmem. Teksty do utworów napisali znani polscy pisarze i muzycy, m.in. Dorota Masłowska i Tymon Tymański. Prosto spod Kościoła Mariackiego przyjedzie dziewięcioosobowy zespół Kraków Street Band, który powoli staje się wizytówką miasta i udowadnia, że w muzyce liczy się radość wspólnego grania. W nieco mniejszym, bo sześciuosobowym składzie, wystąpi grupa Vladimirsk. Ich zawieszona pomiędzy popem, jazzem i folkem muzyka mogłaby posłużyć za soundtrack do filmów Gatlifa lub Kusturicy.

W ostatni wieczór z kolei Warszawskie Combo Taneczne zagra przedwojenne warszawskie piosenki w nowych aranżacjach, przybliżając atmosferę rewii i dancingów. Każdy wieczór będzie okazją, by na chwilę przenieść się w czasie i przestrzeni w różne rejony Polski. A potem wrócić do Kazimierza na kolejne festiwalowe wydarzenia.

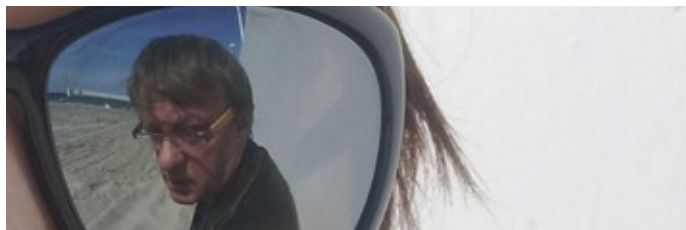
*Paulina Bukowska*

Koncert zespołu Hańba! na Dużym Rynku o 21.00.



## Łoża szydercy

## Wentylator, metafora i mop obrotowy



Kręcę się po rynku, papierosów szukam. W spożywczym nie prowadzą, są za to w zabawkowym, oj kraju ty mój jeden. A w spożywczym, którego nazwa wielce intrygująca jest, a mianowicie „Artykuły Spożywcze” w tym samym miejscu stoi ten sam wentylator co w roku poprzednim. Tylko, że się obraca, a rok temu nie. Skierowany był na lodówkę. Na zewnątrz było ponad trzydzieści, tak jak dziś, sklep był jak garnek, a ja, stojący w kolejce jak zupa, która gotuje się w pocie własnym. I nikt nie protestował, i nie dziwił się, że coś, co chłodzi, ochładza coś, co zimne. Zapytałem sklepową, za jaką karę takie terminy kazimierskie, a ona tak, dlatego, że lodówka nie wyrabia. O wyroby mleczne się boję. Masło mi się roztopi oraz inne i co wtedy, panie mądrała? No i pokażcie mi inne takie miejsce na ziemi? No i tak staliśmy, długo, bo sklepowa była w stanie, który zaobserwować można raczej w organizmach prostych, wśród much przykładowo, w stanie anabiozy, czyli krańcowego obniżenia aktywności wskutek zbyt wysokiej temperatury. Bliski wtedy byłem popełnienia samobójstwa rozszerzonego, w którym samobójca zadaje śmierć innym, bo oni tego chcą, a potem sobie, bo on tego chce, w moim jednak przypadku byłoby to samobójstwo rozszerzone o sklepową, ale beze mnie, bo ja tego nie chcę.

Wlokę się do Miasteczka Festiwalowego. To jest takie miejsce, którego pierwszy plan to reklama piwa, którego to w miejscu tym nie ma. Ciężko to wyjaśnić cudzoziemcom, ale oni obchodzą mnie raczej średnio, mnie obchodzą my, nasi. Słyszę zdanie jednej z kobiet do drugiej, to bardzo celna metafora. A chodziło jej o proste porównanie, kostium mój nerwowy znowu pękać mi zaczyna w szwach. Bo jakaś epidemia słowa metafora ostatnio coraz bardziej grasuje, bo użyć słowa porównanie to za banalne, awansuje retorycznie osoba, która się w to słówko stroi. I tak, to nie jest metafora, krzyczę prawie za tymi kobietami, metafora mieszka o jedno piętro wyżej! I tłumaczę, że obywatel się ona bez partykuły porównawczej „jak”. Szyjka butelki, na przykład, od piwa, która tego tu nie ma, to jest metafora. Jedno słowo z jednego ogródka, drugie z drugiego i jest trzecie, które wybija się na niepodległość. Bo jak górę butelki nazwać inaczej? Głupi jak noga stołowa ten, kto tego nie rozumie!

To było porównanie, ale noga stołowa to już metafora, jasne? Popatrzyły na mnie jakby z głowy wyleciało mi stado rozjuszonych koni, po czym jedna powiedziała, głupoty pan opowiada, a druga, i wygląda pan jak mop obrotowy, a ta pierwsza dodała, to bardzo celna metafora.

Janusz Rudnicki

# Producentka mimo woli

To ona po ponad 25-letniej przerwie przywiozła do Polski Europejską Nagrodę Filmową i doprowadziła Pawła Pawlikowskiego do Oscara. Pierwszą Lekcję Kina na 9. Festiwalu Dwa Brzegi poprowadzi Ewa Puszczyńska

W reżyserach szuka intelektualnych partnerów, aby praca z nimi była nie tylko obowiązkiem, ale również źródłem inspiracji i szansą osobistego rozwoju. Za bardzo lubi uczestniczyć w pracy na planie, aby pełnić rolę księgowej, której jedynym zadaniem jest organizacja budżetu. Chce być producentką kreatywną, która, zadając trafne pytania, uruchamia w twórcach inny sposób myślenia i motywuje do zmian na lepsze.

Ewa Puszczyńska nie zdobyła wykształcenia w żadnej z legendarnych szkół filmowych. Wszelka wiedza i doświadczenie, jakie posiadała, są owocem jej wytrwałej pracy przy profesjonalnych projektach filmowych sygnowanych marką Opus Film. Do łódzkiego domu produkcyjnego założonego przez Piotra Dzięcioła trafiła ponoć przypadkiem, w roli tłumaczki języka angielskiego. Jak wiadomo z pamiętnego filmu Krzysztofa Kieślowskiego, przypadek może jednak zmienić wszystko i tak właśnie stało się w zawodowej karierze Ewy Puszczyńskiej.

Nawet gdyby wcześniej nie była tego świadoma, po współpracy z Pawłem Pawlikowskim ma już pewność, że przez swoją pracę producentka może w ekspresowym tempie osiwieć lub dostać zawału. Stresujących zawodów jednak nie brakuje, a efektem tylko nielicznych są przecież dzieła sztuki podziwiane przez rzeszę odbiorców. Wygląda na to, że stres związany z produkowaniem filmów nie jest w stanie przyćmić ogromnej satysfakcji, jaką musi odczuwać każdy współtwórca pierwszego polskiego laureata Oscara za film nieanglojęzyczny. O tym, co „Ida” zmieniła w jej życiu i pracy zespołu Opus Film, Ewa Puszczyńska opowie uczestnikom festiwalu Dwa Brzegi już dzisiaj.

Barbara Rusinek

Lekcja kina Ewy Puszczyńskiej, producentki filmu „Ida”, w Kinie Pod Srebrną Gwiazdą o 12:00.



## Salon empik



16:00

**Jerzy Stuhr** – „Obywatel”, „Obywatel Stuhr”, „Kto tam zerka na Kacperka?”

18:00

**Olaf Lubaszenko** – promocja książki „Chłopaki niech płaczą”

# Kino jest wszędzie!

Dwa Brzezi nie kończą się na festiwalowym miasteczku. Kolejne atrakcje na kinomanów czekają tuż za rogiem

Kazimierz Dolny i Janowiec nad Wisłą to idealne miejsca na kultywowanie rytuału chodzenia do kina, który stopniowo wypierany jest przez inne rozrywki lub seanse na ekranie komputera. Niezależnie od legalności źródeł, mały ekran i słaba jakość obrazu nie sprzyjają pełnowartościowemu przeżywaniu sztuki, w której tak istotna jest warstwa wizualna. Co więcej, „domowi” widzowie nie mogą odczuć magii, która łączy dzieło ze wspólnotą odbiorców, wpływających wzajemnie na swoje reakcje.

Duże aglomeracje dają fanom X Muzy wybór między multipleksami a kinami studyjnymi, jednak mieszkańcy wielu rejonów Polski nie mają możliwości spontanicznej wizyty w kinie podczas wolnego wieczoru. Alternatywą dla nich jest Kino za Rogiem – sieć audio-wizualnych sal zamienionych w małe kina, której twórcy dążą do połączenia kameralnej atmosfery z wysoką jakością projekcji.

Znaczna część uczestników Festiwalu Dwa Brzezi z pewnością zauważyła już drogowskazy prowadzące do ulicy Lubelskiej 12 w Kazimierzu Dolnym lub Placu Wolności w Janowcu. Do 9 sierpnia po-

wstałe tam kina prezentować będą zarówno filmy dla najmłodszej, dopiero kształtującej się widowni, jak i doświadczonych kinomanów, lubujących się w polskim dokumencie, zrekonstruowanych cyfrowo arcydziełach rodzimego kina, światowej klasyce a także hitach ostatnich lat.

Barbara Rusinek

Konferencja „Kino za Rogiem – kino blisko nas”  
o 11.00 w Cafe Kocham Kino.



## Wyniki plebiscytu publiczności - 3.08

Hip Hop nie zna wieku - 4,82  
Twarze - 4,33  
Owca - 4,2  
Party Girl - 3,9

Nawet góry przeminą - 3,88  
Ojciec - 3,73  
Znam kogoś, kto Cię szuka - 3,72  
W piwnicy - 3,42

Wszystkie filmy prezentowane na festiwalu DWA BRZEZI pochodzą z legalnych źródeł kultury

### Sponsor Generalny



Polska Grupa Energetyczna

### Sponsorzy



### Organizatorzy



### Oficjalny Hotel



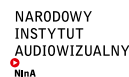
Król Kazimierz  
Hotel & SPA ★★★★★

### Oficjalny Samochód



Mercedes-Benz  
MB Motors

### Partnerzy



### Patronat medialny



Współorganizatorem wydarzenia jest Narodowe Centrum Kultury; Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego; Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach Programu Narodowego Centrum Kultury – Ojczysty – dodaj do ulubionych; Projekt dofinansowano ze środków Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

**RICOH zaprasza do udziału w konkursie MŁODZI FOTOGRAFUJĄ**  
**WIĘCEJ INFORMACJI I REGULAMIN KONKURSU: [www.konkursfoto.ricoh.pl](http://www.konkursfoto.ricoh.pl); [www.dwabrzezi.pl](http://www.dwabrzezi.pl)**